Nr. 333a. Dnia 2 grudnia. Środa. Dnia 20 listopada (2 grudnia) 1885 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ.
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Bibjanny Panny.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 48.	Wschód księżyca o godzinie 2 minut 52 w.	Niedziela: Mikołaja B. Wyzn.
Czwartek: Franciszka Ks Wyzn.	Zachód „ „ 3 „ 50.	Zachód „ „ 2 „ 12 r.	Poniedziałek: Ambrożego B. D. K.
Piątek: Barbary Panny Męcz.	Długość dnia godzin 8 minut 2.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali —.	Wtorek: *Niep. Poczęcie N. M. P.*
Sobota: Piotra Chryzologa D. K.	Ubyło „ „ 8 „ 41.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 3° R.	Środa: Leokadji P. M. i Walerji P.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Szulisławy, jutro Wiślimira.

Zgromadzenia: Zwyczajne miesięczne posiedzenie członków kolegjum kościelnego gminy ewangelicko-augsburskiej. (Sala posiedzeń kolegjum—godzina 5 po południu.)

Wystawy: Jedenasty dzień czasowej wystawy szkiców. (Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia nr 1, od godziny 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Odczyty: Na dochód Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych odczyt p. Piotra Jaksy-Bykowskiego: „O naszem towarzystwie i salonach w różnych epokach". (Sala ratuszowa—godzina 6 wieczorem.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale Redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Indje" (akt pierwszy i drugi) i „Warszawa przed stu laty i dziś" (przedostatni występ gościnny panny Marji Giuri); jutro „Straszny dwór" (debiut pani Michaliny Święckiej);—Rozmaitości: dziś „Półświatek" (pierwszy raz); jutro „Półświatek"; — Mały (przy ulicy Danilowiczowskiej): dziś „Wojna podczas pokoju" (pierwszy raz); jutro „Wojna podczas pokoju". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W dniu wczorajszym pociągiem nadzwyczajnym kolei bydgoskiej wyjechała z Warszawy komisja techniczna, dla odbycia zimowej rewizji inspekcyjnej tejże drogi od Łowicza do Aleksandrowa.

= Tutejsze zarządy kolejowe zamierzają możliwie ograniczyć udzielanie bezpłatnych biletów pracownikom, tudzież osobom pełniącym czasowe usługi, jak rzemieślnikom i t. p.

= Nieraz już wznawiany projekt połączenia kolektora głównego, prowadzącego z Krakowskiego-Przedmieścia na ulicę Miodową pod domami ulicy Koziej lub też przez otwarcie nowej ulicy, mającej stanowić przedłużenie Miodowej do Krakowskiego-Przedmieścia, znowu poruszony został przez komitet techniczny, który oświadczył się za otworzeniem nowej ulicy, co z wielu względów korzystniej wypadnie dla kanalizacji. Ponieważ Towarzystwo tramwajowe, w widokach uproszczenia komunikacji kolei konnej, zadeklarowało już dawniej, że gotowem jest wypłacić znaczny fundusz na otwarcie ulicy, a w zamian za to żąda przedłużenia kontraktu dzierżawnego, obecnie zatem pomiędzy zarządem miejskim a Towarzystwem tramwajowem rozpoczęto układy, które jeżeli doprowadzą do pomyślnego rezultatu, to w krótkim czasie miasto przystąpi do wykupu posesyj, przez które ma przechodzić przedłużona ulica.

= *Warszawskij Dniewnik* donosi, że z polecenia p. o. prezesa Banku polskiego, urzędnicy bankowi zbierają się codziennie o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu biura w celu obznajmienia się z całą manipulacją kancelaryjną banku państwa, oraz jego oddziałów i kantorów. Przybyli do Warszawy urzędnicy kantorów banku państwa obznajmiają tutejszych urzędników praktycznie z całym systemem rachunkowości, zastosowanym w banku państwa. Przytem zapowiedziano urzędnikom Banku polskiego, że tylko ci z pomiędzy nich mogą spodziewać się otrzymania posad przy reorganizacji banku, którzy udowodnią dostateczną znajomość sposobu prowadzenia interesów w banku państwa.

= Z dniem wczorajszym stały się płatnemi 4-procentowe listy likwidacyjne Królestwa Polskiego, wylosowane w dniach 1-ym, 2-im i 3-im września r. b. Wylosowane listy winny być składane do realizacji wraz z 17-ma kuponami, za brakujący zaś kupon wartość jego strąconą będzie z listu.

= Dziś w sali ratuszowej na dochód Towarzystwa osad rolnych odbędzie się pierwszy z dwóch odczytów p. Piotra Jaksy Bykowskiego „O naszem towarzystwie i naszych salonach." Drugi jego odczyt przypadnie w piątek.

= W piątek, tj. d. 4-go b. m., o godz. 5-ej po południu, odbędzie się zebranie członków wydziału sierot i ochron Towarzystwa dobroczynności. Zebranie to zajmie się wyborem prezesa, wice-prezesa i innych urzędników wydziału.

= Po wykonaniu wykopu dla budowy kanału C, zarysował się w dniu 23-im z. m. dom na rogu ulic Świętojerskiej i Nowiniarskiej, wskutek czego nakazano mieszkańcom z tego domu natychmiast usunąć się, a roboty kanalizacyjne wstrzymać. Choć z obserwacji rysów budynku można wnosić, że szczelina w murze z pęknięcia pochodząca, w ostatnich dniach nie powiększyła się, to jednak roboty nie mogły być dotychczas na nowo podjęte, ponieważ nie wszyscy mieszkańcy do tej chwili z domu tego się wynieśli.

= Z teatru i muzyki.

* Pan Mieczysław Horbowski wystąpił wczoraj w sali resursy kupieckiej z koncertem, który odbył się według ogłoszonego w swoim czasie przez nas programatu.

O zaletach śpiewu cenionego w naszem mieście nauczyciela rozwodzić się nie będziemy; p. Horbowski śpiewał niejednokrotnie na scenie, występuje też prawie corocznie na estradzie, a uzdolnienie jego doszło już do tej fazy dojrzałości, która nie nastręcza sprawozdawcy materjału do nowych uwag.

Zalety te mają szczególnie wartość w stosunku do pedagogicznego zawodu, któremu p. Horbowski się poświęcił; więc wspomnieć wypadnie o prawidłowej emisji głosu, o dobrem frazowaniu i o pewnym guście w wykończaniu szczegółów.

Że p. Horbowski nie ma temperamentu i że wskutek tego wszystko przykrawa do stylu salonowego, to już nie jego wina.

Jako nauczyciel, zaprodukował koncertant materjał na tenora w osobie p. Adolfa.

Powtarzamy materjał, bo za co innego nie można jeszcze uważać młodego debjutanta.

Pan Adolf ma kilka nut ładnych w skali tenorowej, widocznie dość rozległej, a raczej umiejętnie rozszerzonej i z łatwością sięga po wysokie tony; ale obecnie każda prawie nuta jest, jak to mówią, „z innej wsi", tak że słuchacz, zamknąwszy oczy, odbiera wrażenie, jak gdyby słuchał dwóch lub trzech śpiewaków, między którymi tenor gardłowy najwyraźniej się odzywa.

---

48)

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Słuchała, jej oczy robiły się coraz większe, a oburzenie było w niej tak gwałtowne, że nie mogła słowa przemówić! Odkąd za mąż wyszła, nie jednę scenę zrobiła mężowi, lecz on zawsze jej ustępował. Myślała, że go opanowała, zupełnie podbiła i zrobiła swoim niewolnikiem; tymczasem było przeciwnie. Mąż nie przestał nigdy być sobą, a jeżeli był łagodny, to jedynie dla tego, że wysoko cenił spokój w pożyciu małżeńskiem, honor swego domu i przyszłość swoich dzieci. A czy byłaby przypuściła, że dopiero wtedy przeciw sobie go zbuntuje, gdy w nim podrażni uczucie ojcowskie? O! gdyby coś podobnego na myśl jej się było nasunęło, kto wie, czy w takim razie nie byłaby grała komedji. Dziś jednak było na to zapóźno... Skoro przejrzał, więc tego co się stało, już by nie można odrobić.

Zbliżył się o krok i rękę na stół kładąc, rzekł cicho:

— Moja Coro, proszę cię raz jeszcze, abyś Loli nie maltretowała. Jeźli jej nie kochasz i uczucia nawet skłamać nie umiesz, to bądź przynajmniej obojętna, więcej od ciebie żądam. Znęcać się jednak nad mojem dzieckiem nie pozwalam! Wiedz, Coro, że jest to moje słowo ostatnie i nieodwołalne!

To powiedziawszy wyszedł.

Ledwie drzwi za nim się zamknęły, skoczyła jak lwica, gdy pogromca z klatki ustąpi. Z oczu buchały płomienie, nozdrza się rozwarły, usta drgały, na całej twarzy malował się gniew srogi. Przewróciła kilka krzeseł, pociągnęła za koniec serwety, którą stolik był nakryty i przedmioty na nim leżące na posadzkę zrzuciła, poszarpała w drobne kawałeczki chustkę batystową, w końcu przyskoczywszy do okna, z taką gwałtownością otworzyła obie jego połowy, że wszystkie szyby z brzękiem do ogrodu wypadły.

Teraz było jej trochę lżej, lecz jeszcze nie tak prędko miała się całkiem uspokoić. Nastąpiłoby to zaś dopiero wtedy, gdyby jej wolno było Lolę dobrze przetrzepać. Ponieważ przez tego dziciaka cierpiała, niechżeby więc on za to odpokutował. Niestety, tego nie mogła uczynić, gdyż mąż niewątpliwie był teraz w pokoju dziecka. Co się przewlecze, nie uciecze—pomyślała i chwyciwszy kapelusz, wybiegła na podwórze.

Za chwilę widziano ją koło stajen, a w pięć minut na ulubionej *Lady Mackbeth* pędziła polnemi drogami ku czarnym lasom, co się na widnokręgu rysowały. Całe dwie godziny harcowała jak szalona, przeskakując rowy i płoty, tratując plony tak dworskie, jak włościańskie i dopiero nad wieczorem do domu wróciła. Klacz była pianą okryta i krew buchała jej z nozdrzy, ona sama miała twarz lekko zarumienioną i usta karminowe.

Tak się dopiero wśród tej szalonej przejażdżki uspokoiła.

XX

Panu Swierczykowskiemu musiało prawdopodobnie zdawać się, że majątek jego żony nigdy się nie wyczerpie, skoro z lekkomyślnością młodzieńca, marnotrawiącego ojców spuściznę, rozrzucał pieniądze na wszystkie strony, byle się pokazać! Napróżno kilkakrotnie, acz w formie bardzo delikatnej, reflektował go pan Zygliński; napróżno udowadniał mu rachunkami dotychczasowy rządca Słobody, że jego wydatki przewyższają znacznie dochody z majątku, nie pomogły nawet napomnienia starej hrabiny, że ludzie trwoniący fortunę nie zasługują na współczucie. Chociaż mogło to znaczyć, że ich wydziedziczy, pan Roman nie przypuszczał nic podobnego. Ponieważ jego żona była jedyną krewną hrabiny, przeto nie wątpił, że czy tak, czy owak żyć będzie, ciotka nikomu, tylko swojej siostrzenicy cały majątek zapisze. A że hrabina była bardzo sędziwa i z każdym dniem siły ją opuszczały, przeto liczył jak na rzecz całkiem pewną, iż za rok lub dwa zostanie panem jej miljonowej fortuny.

Słoboda była warta przeszło pół miljona, lecz dochody wynosiły z niej ledwie kilkanaście tysięcy rocznie. Pochodziło to ztąd, że główną wartość w tym majątku stanowiły lasy dębowe, prawie dziewicze, których nikt nie rąbał.

Pan Roman wziąwszy od żony pełnomocnictwo, posprzedawał zaraz lasy za pół darmo, a gdy pieniądze ztąd uzyskane poszły drogą wszelkiej mamony, zaciągnął na Słobodę znaczną pożyczkę w Banku powszechnym.

Po upływie dwóch lat wyczerpały się i te fundusze. Wtedy zaczęła się u niego epoka spekulacji. Pojedyncze folwarki wypuszczał żydom za bezcen, za to brał wysokie kaucje i czynsz za kilka lat z góry; to samo robił z młynami i gorzelniami, w końcu nawet kamieniołomy i wapno znajdujące się w jednej wsi, sprzedał na lat kilkanaście. Prowadząc takie rozbójnicze gospodarstwo, mógł jeszcze czas

Z pana Adolfa może być śpiewak, ale musi pracować i to nie nad arjami z „Fausta", ale poprostu nad gammami i solfedżjami, a przedewszystkiem nad wyrównaniem głosu.

Wspomniawszy o współudziale w koncercie pp. Friemana, Schlötzera, pań: Kamińskiej, Dobieckiej i Czakówny, która wdzięcznie deklamowała wierszyk Gawalewicza, winniśmy zaznaczyć, że niemniej interesującą chwilą koncertu było wykonanie nieznanych dotąd utworów do śpiewu pp. Maszyńskiego i Pankiewicza, które mają wartość niepospolitą.

Szczególniej „Piosnka dudziarza" p. Maszyńskiego zastanawia oryginalnością przeprowadzenia świeżego pomysłu, który rozwija się wśród zajmującej harmonji.

Szkoda, że niedołężny nad wyraz akompanjator psuł piękności fortepianowe tak w tych utworach, jak w pieśni Żeleńskiego i w duecie Saint-Saënsa, którego poprostu nie można było zrozumieć.

Doszła nas pomyślna dla opery naszej wiadomość, że p. Władysław Seideman, o którego zamiarze opuszczenia Warszawy donosiliśmy, przedłużył z dyrekcją teatrów naszych kontrakt na rok jeden.

= Z wystawy szkiców.

Na wystawę, oprócz mniej znanych malarzy krakowskich, nadesłał akwarelle, wyłącznie konie, Juljusz Kossak.

Tutejsza kolonja nieustannie zapełnia luki zrządzone przez publiczność rozkupującą okazy.

† Wspomnienie pośmiertne.

Zmarły 20-go b. m. w dobrach swoich Dłutowo Konstanty Tabęcki, należał do najpopularniejszych postaci w kraju.

Czysta, piękna jego przeszłość, czyniła go takim.

Urodzony w r. 1803-im w płockiem, po ukończeniu szkół wojewódzińskich wszedł na wydział prawniczy w r. 1821-ym i ukończył go *eximia cum laude*.

Po zejściu z ławy szkolnej bawił czas jakiś za granicą, poczem zaciągnął się do szeregów.

Zdolny prawnik, po ukończonej kampanji wstąpił do komisji spraw wewnętrznych i tu opracował projekt instrukcji dla magazynów solnych.

Następnie oddał się gospodarstwu, a fermy jego niezadługo zakwitły wzorowym ustrojem, tak iż młodzież uważała sobie za pomyślne odbywać w majątkach jego agronomiczną praktykę.

Ś. p. Konstanty był ojcem dwu zacnych i dobrze tu znanych kobiet, a mianowicie nowelistki ś. p. Chłędowskiej, oraz pani Lucjanowej Wrotnowskiej, żony utalentowanego obrońcy.

= Rozstrzygnięcie konkursu.

W dniu 12-ym grudnia, o godz. 8-ej wieczorem, odbędzie się w redakcji *Gazety rolniczej* ogólne zgromadzenie członków komisji konkursowej, mającej rozstrzygać w sprawie przyznania nagród za najlepsze prace napisane na temat ogłoszony przez też redakcję.

Przyznanie nagród nie będzie jednak jeszcze zakończeniem sprawy, pozostanie bowiem do spełnienia część najważniejsza, mianowicie dopełnianie rozpraw nagrodzonych uwagami obradujących i wypracowanie wskazówek ogólnych dla rolnictwa krajowego, na co wiele czasu członkowie komisji poświęcą.

= Fabryka zegarków.

Projekt założenia w mieście naszem fabryki zegarków kieszonkowych, jak się obecnie dowiadujemy, wchodzi na drogę urzeczywistnienia.

W tych dniach bawili w Warszawie przedstawiciele jednej ze znanych fabryk genewskich, którzy przybyli w celu bliższego poznania niektórych tutejszych warunków, mających związek z fabrykacją i zbytem, a tem samem przyszłem otworzeniem filji tejże fabryki.

= Ze statystyki przemysłowej.

W mieście naszem funkcjonuje pięć fabryk krawatów, wyrabiających towaru za 20 tysięcy rubli.

W roku 1867-ym były tylko dwie fabryki, w roku 1851-ym jedna.

Dodajmy, że do roku bieżącego wszystkie zawsze kładły stemple zagraniczne na swojej produkcji i teraz dopiero pojawiły się wyjątki.

To się zowie wytrwałość.

= Reklamacja.

Mieszkańcy Pragi użalają się, że przepisy polecające stróżom zamiatanie błota z chodników nie są tam wykonywane i na asfaltowanych trotuarach trzeba brnąć w błocie.

Czyżby rzeczywiście dla Pragi istniał wyjątek?

= Opóźnione roboty.

Na Podwalu spotykamy zastawione w paru miejscach chodniki, z powodu restaurowania domów.

Przechodnie zmuszeni są schodzić na pełen błota środek ulicy dla ominięcia przeszkody.

A wszakże pora roku nie pozwala już na tego rodzaju roboty.

= Kwestja lodowa.

W dniu wczorajszym na powiślu kilkunastu robotników cały dzień zajmowało się wyławianiem kry płynącej po Wiśle.

Otrzymywany tym sposobem lód był przeznaczony dla tutejszych browarów.

Niektórzy składnicy lodu coraz głośniej uskarżają się na brak „towaru".

= Sprostowanie.

W nrze 330 *Kurjera* w notatce p. t. „Posiedzenia sekcyjne" wzmiankowaliśmy pomiędzy innemi, iż punkt 7-my porządku dziennego posiedzenia czwartej sekcji oddziału warszawskiego Towarzystwa przemysłu obejmuje „wniosek redakcji *Gazety przemysłowo-rolniczej* w kwestji utworzenia towarzystwa opieki przemysłowo-rzemieślniczej."

Była to prosta omyłka, ponieważ autorem wniosku jest *Gazeta przemysłowo-rzemieślnicza*.

Omyłkę tę niniejszem prostujemy.

= Ofiara sznurówki.

Wymowną illustracje odczytu dra Tomaszewicz-Dobrskiej stanowi smutny fakt, jaki się zdarzył onegdaj u państwa W. na Ciepłej pod nrem 2-im.

Na licznem zebraniu towarzyskiem z okazji imienin pana domu, zabawiano się w różne gry, adwent bowiem nie pozwalał na tańce.

Podczas zabawy młoda 17-letnia panna *** odznaczająca się dość wybujałemi nad wiek kształtami, bez żadnej przyczyny zemdlała.

Wyprowadzono ją do drugiego pokoju i panna *** niebawem przyszła do siebie, a nawet po chwili wzięła udział w zabawie...

Tymczasem w godzinę później nachylając się po upuszczony wachlarz, znowu upadła zemdlona.

Nie było to już zwykłe zemdlenie, lecz atak apoplektyczny.

Wezwany lekarz zdecydował po zbadaniu chorej, że przyczyną ataku stała się mocno zaciśnięta sznurówka...

Chorą z trudnością przewieziono wczoraj do domu rodziców.

W ciągu dnia ataki jeszcze się powtórzały i około godziny 4-ej po południu dziewczę skonało...

Lekarz, który się do ostatniej chwili znajdował przy pacjentce, twierdzi stanowczo, iż mocne sznurowanie od dłuższego czasu sprowadzić musiało katastrofę...

= Zamach samobójczy.

Nocy wczorajszej Aniela Piotrowska, wdowa po stolarzu, zamieszkała za rogatkami jerozolimskiemi, usiłowała pozbawić się życia przez zaczadzenie.

W tym celu mocno napaliła węglem kamiennym w piecu i wcześnie blachę zasunęła.

Tymczasem stróż, gasząc światło po północy, poczuł w sieni zapach czadu, a nie mogąc dostukać się do mieszkania Piotrowskiej, drzwi wyważył.

Zdołano ją jeszcze uratować.

Przyprowadzona do zmysłów, narzekała na tych, którzy ją ratowali, oświadczywszy, że bądź co bądź musi sobie życie odebrać.

Przyczyną tej rozpaczy jest żal po stracie męża i brak środków do życia.

Nad Piotrowską został rozciągnięty baczny nadzór

= Pożar.

Wczoraj około godziny 12-ej w nocy wybuchł gwałtowny pożar za rogatką czerniakowską, w odległości paruset kroków od miasta, w posesjach adwokata Kowalskiego i p. Adama Grochala.

Obie te posesje były murowane, jednopiętrowe.

Trzeci dom objęty ogniem należał do jednego z warszawskich izraelitów i uległ najpierw zupełnemu zniszczeniu.

Ogień, podsycany silnym wiatrem, przerzucał się w mgnieniu oka z budynku na budynek, ogarniał i niszczył wszystko z niepohamowaną wściekłością.

Przybyłe na miejsce oddziały straży ratuszowy i nowoświecki, nie mogły należycie rozwinąć obrony z powodu zupełnego braku wody.

Sikawki musiały pozostać bezczynne.

Topornicy natomiast pracowali w pocie czoła, lecz niestety, przeciąć komunikację i położyć tamę strasznemu żywiołowi, było prawie niepodobieństwem.

Wkrótce też sąsiadującą z objętemi płomieniem domami posesję, przerażeni mieszkańcy opuszczać poczęli, gdyż ogień począł lizać frontową jej ścianę, a dach zajmował się płomieniem.

Zaniedbano więc wszelkiego ratunku, a starano się tylko o umiejscowienie pożaru.

---

jakiś żyć na dawnej stopie, lecz dotąd niezastanowił się co będzie, gdy kiedyś wszystko się wyczerpie.

Żona wiedziała, że jest źle, niekiedy z ogródkami dawała mu to nawet do zrozumienia, ale stanowczo nie występowała. Biedna kobieta kochała go dotąd bez granic. Za dobre słowo, za czuły uśmiech, za chwilę spędzoną w jego towarzystwie, byłaby mu chętnie sto takich Słobód oddała.

Pewnego dnia ciotka przyjechała do nich niespodziewanie. Staruszka bardo rzadko pokazywała się w Słobodzie, dotąd dopiero dwa razy tu była, a że wyglądała surowiej niż zwykle, więc siostrzenica domyślała się, ze z jej przyjazdem łączy się coś bardzo ważnego. Staruszka znalazłszy chwilę wolną, wzięła młodą kobietę pod ramię i zaprowadziła ją do ogrodu. Gdy tu w altanie usiadły, pierwsza przemówiła:

— Moja Anielciu, dziś wybrałam się do ciebie nie tyle żeby się rozerwać, ile żeby cię ostrzedz przed tem, co ci grozi. Twego męża widocznie pan Bóg odstąpił. Co ten człowiek wyrabia, ile on pieniędzy wydaje!... Gdy kilka dni temu byłam w mieście, zeszłam się z pewnym jegomością, dobrym znajomym twego męża, i ten mi mówił, że jeżli tak dalej pójdzie, nieuchronnie zbankrutujecie. Dotąd nie wiedziałam, że przeszło dwakroć wziął w banku na Słobodę. Doprawdy, nie pojmuję moje dziecko, jak mogłaś na to pozwolić. Wszak jako dziedziczka tego majątku, miałaś prawo założyć swoje w to, a on sam nie byłby nic wskórał.

— Zawsze to mój mąż, ciociu.

— Prawda, mąż jest głową w rodzinie, on kieruje interesami, wszelako ilekroć okaże się, że nie jest w nich dość biegły, bo i to się zdarza, to wtedy niech go żona wyręcza. Wszak jeżli kto, to małżonkowie powinni wspierać się na każdym kroku.

— Może ciocię źle poinformowano. O ile ja wiem, Romcio dużo włożył w meljoracje majątku.

Hrabina uśmiechnęła się nieznacznie.

— Być może, lecz przyznasz, że w wielkie meljoracje nie należy się także bawić, gdy się nie ma odpowiednich funduszów. Wzorowe gospodarstwa, tak samo jak rozrzutność, niejednego już zniszczyły. Przeciw mężowi, moje dziecko, ja cię nie myślę buntować, zamiar tak obydny w mojej głowie nigdy nie postanie; każda Szumińska była wzorową żoną i matką, mam więc nadzieję, że i ty pójdziesz za ich przykładem. Z tem wszystkiem jednak, pomyśl moje dziecię, że masz syna, któremu powinnaś przynajmniej tyle zostawić, ileś sama dostała. Jeżeli zaś ludzie się jakiemi nadziejami, to powiem ci otwarcie, że nadzieje często zawodzą, ludzie bowiem roztropni nie lubią wlewać wody do beczki bez dna... Rozmów się z mężem spokojnie, ale otwarcie, żebyś nie potrzebowała robić sobie wyrzutów.

Pani Aniela przyznała ciotce słuszność i jeszcze tego samego dnia, skorzystawszy z chwili dogodnej, zaczęła mężowi napomykać o tem, z czem ciotka przyjechała. Pan Roman byłby kiedy indziej obruszył się, nie lubił bowiem, gdy żona mówiła mu o interesach, jednakowoż dziś przybrał minę pokorną i żonę w rękę całując, rzekł:

— Dziękuję ci, Anielciu, za szczerość, z jaką w obec mnie postępujesz, a jak tylko sposobność mi się nadarzy, podziękuję za nią także twojej ciotce. Szlachetna ta istota musi nam być bardzo życzliwą, skoro nas tak po przyjacielsku ostrzega. Położenie nasze materjalne nie jest wprawdzie świetne, ale wina w tem nie tyle moja, co ogólnej stagnacji... Chociaż nie sądź, że chcę z siebie zrzucić całą odpowiedzialność. Bynajmniej! Wiem dobrze, że czasem więcej wydaję niżbym może powinien, naprzykład zapraszam na polowanie, które u nas, niestety, bez gry nie może się obejść; w lecie ciągną mnie przyjaciele na wyścigi do miasta i zmuszają do zakładów, lecz czy wiesz, dla czego właściwie robię to wszystko? Oto natura moja jest tak czynna, że spokojnie nie mogę siedzieć, odkąd zaś wyjechaliśmy z miasta, nie wiem co z czasem zrobić! Jak cię kocham, moja Anielciu, nic tylko brak poważnego zajęcia jest powodem większych wydatków. Gdybym tak na wsi siedząc, mógł czem ambicję moją zaspokoić, z pewnością żyłbym skromnie, nie mając nic więcej na myśli, krom twojego szczęścia i przyszłości naszego Stasia.

Mówił tak przekonywająco i tak czule w oczy jej patrzył, że żona ubolewając nad jego losem, w głos się rozpłakała. Rzadko był tak uczuciowym jak właśnie dziś, rzadko kiedy wspominał o jej szczęściu i przyszłości swego syna, gdyż mając dużo kłopotów na głowie, musiał rad nie rad myśleć o czem innem; tem bardziej była mu więc teraz wdzięczna, że nareszcie przyznał się, iż mimo trosk wielorakich, nie widzi przed sobą innego celu, jak szczęście jej i dziecka. Uwierzyła i nieskończenie była mu za to wdzięczna. Jeżeli kiedy zdawało jej się, że był może zimny, obojętny, to w tej chwili pierzchło wszystko jak sen przykry i ona widziała znów przed sobą człowieka, który ją kochał, a którego sama ubóstwiała.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Nie obeszło się podobno i bez wypadku.

Stróżka z pięciorgiem drobnych dzieci, mieszkająca w domu p. A. Grochala, znikła, jak krążyły wieści, w płomieniach, a do godziny 1-ej w nocy nie odszukano jej wcale.

Najpierwsi z pomocą przybyli miejscowi mieszkańcy oraz żołnierze pułku ułanów, konsystującego w Łazienkach.

W chwili, gdyśmy opuszczali miejsce wypadku, pożar szalał jeszcze z całą siłą.

Jest obawa, niestety, najzupełniej usprawiedliwiona, iż sąsiednie domy nad ranem także w perzynę obrócone zostaną.

Strat na razie dokładnie obliczyć nie było można. Wyniosą one jednak co najmniej około 30,000 rs. Podobno spalone posesje nie były asekurowane. Przyczyna pożaru na razie nie została wykrytą.

= Kradzieże.

W szkole żeńskiej pod nrem 3-m na Nowolipkach skradziono kilku uczennicom okrycia, lecz złodzieja wychodzącego z łupem w bramie ujęto. — Na Nowym-Świecie pod nrem 67-ym z mieszkania p. A. Pawlikowskiego skradzione zostały różne przedmioty wartości paruset rubli.—Na Twardej pod nrem 17-ym z przedpokoju mieszkania p. K. Szymkowskiej skradziono futro. — Za Żelazną Bramą ujęto złodzieja, który uciekał z portmonetką skradzioną jednej z pań przechodzących.

= Zuchwała kradzież.

W dniu wczorajszym spełnioną została zuchwała kradzież w przedpokoju mieszkauia prezesa izby sądowej pod nrem 7-ym na Długiej.

Przybyłemu z wizytą prezesowi sądu okręgowego radomskiego p. Wendrychowi, skradziono futro wartości 400 rs.

Złodziej, widocznie korzystając z chwilowej nieobecności służącego, otworzył drzwi za pomocą dobranego klucza i z łupem umknął bezkarnie.

= Przy pracy.

W fabryce żelaznej pod nrem 25-ym na Nowo-Wielkiej robotnik Józef Miedziemczyński, przez własną nieostrożność wpadł w kocioł napełniony wodą gorącą i uległ ciężkim poparzeniom.

Poszwankowanego w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Pożar.

Wczoraj, o godzinie 5-ej po południu, w domu na rogu ulic Łuckiej i Wroniej, w mieszkaniu Aronwalda, od rozpalonego pieca zapaliła się belka, a od niej zajął się sufit.

Topornicy 4-go oddziału przez wyrąbanie belki, rozszerzeniu się pożaru zapobiegli.

Z sali sądowej.

Za nadużycia.

Jeżeli na ławie oskarżonych zasiądzie człowiek, który miał wiele szans, aby pozostać uczciwym, żałować należy, iż okoliczności sprowadziły go z prostej drogi i pozbawiły społeczeństwo pracownika, mogącego być użytecznym.

Myśl powyższą nasunęła nam sprawa Łukasza Skorupskiego, b. pomocnika sekretarza w cyrkule zamkowym, a następnie w nowoświeckim, oskarżonego o roztrwonienie pieniędzy skarbowych i fałszerstwo.

Zarządzał on w obu tych cyrkułach kolejno t. zw. wydziałem kar i poborów i korzystając z tego, iż na ręce jego wpływały od osób trzecich fundusze, przeznaczone do przelania ich do izby skarbowej, obracał takowe na własny użytek.

Nadużycia te dziwią tembardziej, że Skorupski, jak to sam oświadczył na posiedzeniu sądowem w dniu wczorajszym, własną pracą dorobił się pewnego stanowiska i ukończył gimnazjum. Atoli lekkość charakteru, towarzystwo i życie nad stan zmusiły go do szukania sobie źródeł dochodu, niezupełnie uczciwych.

Pierwszą sumę, w ilości 32 rs. kop. 55, wyegzekwował on w r. 1879-ym od niejakiego Wolgerucha i zamiast przelać ją do izby skarbowej, obrócił na własny użytek.

Drugą sumę, 25 rs., ściągnął on od niejakiego Rajtarskiego, wreszcie trzecią 55 rs. od właściciela szynku Szmidta.

Obok tego został on oskarżony o sfałszowanie dowodu legitymacyjnego na imię Wacława Jana Rutkowskiego, na mocy którego ten ostatni został zaliczony do pospolitego ruszenia.

Na posiedzeniu sądowem w wydziale I-ym sądu okręgowego, Skorupski nie przyznał się do winy, tłumacząc się nawałem pracy i zapomnieniem.

Śledztwo sądowe jednak w zupełności potwierdziło okoliczności podane w akcie oskarżenia. Tylko co do zarzutu fałszerstwa ekspertyza nie dała żadnych stanowczych danych.

Sąd po wysłuchaniu obrony samego oskarżonego uznał go winnym roztrwonienia i skazał go na 8 miesięcy więzienia, wydalenie ze służby, oraz 32 rs. odszkodowania.

Zarzut zaś fałszerstwa oddalono.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Kąpiele siarkowe sztuczne.

W wielu dolegliwościach, nawiedzających organizm ludzki, szczególniej zaś w przeróżnych formach choroby krwi, kąpiele tego rodzaju są zalecane przez lekarzy. Zagraniczne źródła naturalne można w pewnym stopniu zastąpić sztucznie zaprawioną wanną. Zaprawa ta nie jest wreszcie zbyt kosztowną. Rozpuszcza się w kwarcie wody ćwierć funta siarczyku potażu. Do wanny, napełnionej do zwykłej wysokości, wlewa się rostwór i przemięszywa; temperatura wody wynosić powinna od 30-tu do 40-tu stopni Celsjusza. Często także, tylko w innych chorobach, używa się kąpiel alkaliczna. Otrzymuje się takową przez wsypanie do wanny, przyrządzonej w zwyczajny sposób, pół lub trzy ćwierci funta węglanu sody.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Felicjan **Krukowski**, b. sekretarz rządu gubernjalnego płockiego, radca dworu, kawaler orderów św. Anny 2-ej klasy, św. Stanisława 2-ej klasy i czerwonego krzyża, zakończył życie w dniu 26-ym listopada r. b. na stacji Mława, drogi żelaznej nadwiślańskiej, w wieku lat 47. Żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego odbędzie się dnia 2 grudnia r. b., to jest we środę, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele na Powązkach, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski, na które w głębokim smutku pozostali: matka, brat i siostry, zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych nieboszczyka. —3962—

† We czwartek, tj. jest dnia 3-go grudnia, jako w dzień imienin ś. p. Franciszka **Kosińskiego**, odbędzie się o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Aleksandra, za spokój jego duszy żałobne nabożeństwo, na które pozostała rodzina zaprasza życzliwych. —3965—

† W dniu 8-ym listopada r. b. zakończył życie, opatrzony św. sakramentami, w majątku swoim Starozrebach, gubernji płockiej, ś. p. Stanisław **Górecki**, w wieku lat 52.

Dotknięty od kilku miesięcy chorobą sercową, przewidywał swój zgon, przygotował się też do niego po chrześcijańsku.

Ciężko mu jednak było porzucać to doczesne życie, zostawiając ukochaną żonę i dzieci, jeszcze zbyt młode, aby mogły się obejść bez ojcowskiej opieki.

Życie jego odznaczało się wytrwałą pracą i uczciwością, przekazał dzieciom imię bez skazy, gościnny, serdeczny w stosunkach z ludźmi, pozyskał sobie sympatję ogólną, dowodem tego było liczne zebranie się ziemian z różnych stron dla oddania mu ostatniej posługi.

Pochowany w Starozrebach, spoczywa snem wiekuistym. Niech mu ziemia lekką będzie.—**R.** —3947—

† W dniu 5-ym sierpnia zszedł z tego świata ś. p. Teofil **Żdżarski**, magister prawa i administracji — były prezes byłej rady powiatowej powiatu mławskiego, człowiek w całem znaczeniu tego wyrazu wielkiego serca i szlachetnej duszy, nie jedną łzę sierocą otarł i nie jedną rękę podał potrzebującym,—nie wiedziała jednak lewica co czyni prawica. Cześć jego pamięci.

—3940— **K. Telakowski.**

† We czwartek, tj. dnia 3-go grudnia, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, odprawioną będzie wotywa za duszę ś. p. Michała **Janiszewskiego**, dziedzica dóbr Okołowiec, na którą pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —3957—

Z Cesarstwa.

Stan rzeczy w Serbji, według zdania gazety *Swiet*, jest coraz smutniejszy dla obecnych rządów, a wzburzenie umysłów jest coraz groźniejsze, tak, że przed królem Milanem staje wprost hamletowskie pytanie: „być albo nie być". Z dawnych sług królewskich jeden tylko pułkownik Horwatowicz, poseł serbski w Petersburgu, nie jest skompromitowanym. „Słyszeliśmy— pisze p. Komarow — że Horwatowicz odebrał list od królowej Natalji, wzywający go bezzwłocznie do Belgradu. Horwatowicz jest zdolnym wodzem, a jako serb, należy do partji, dla której samoistny rozwój serbów jest czczem brzmieniem i która nie patrzy inaczej na potęgę austrjacką, jak z pokorą niewolnika. Z Belgradu donoszą, że Karadżordżewicz już się tam znajduje. Że tak nie jest, to nie ulega kwestji, ale nie ulega również kwestji, czego dowodzi sama już podobna wieść, że tuż pod bokiem króla Milana, w Serbji, tworzy się drugi rząd, a jeżeli ks. Aleksander wyruszy naprzód od Pirotu, to zdecyduje przewrót w Serbji i na długi czas zabezpieczy Bułgarję od tak niegodnych czynów ze strony rządu serbskiego, jak ten, którego się dopuścił król Milan."

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 1-go grudnia.— Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przedstawił poseł Romanowicz **wniosek w sprawie uregulowania robót rękodzielniczych** po więzieniach i usunięcia konkurencji, jaką prace więźniów czynią swobodnym rękodzielnikom. W dalszym ciągu swego wniosku poseł domagał się, aby zakupy artykułów żywności oraz przedmiotów rękodzielnictwa i przemysłu na potrzeby wojska w Galicji konsystującego, uskuteczniano u krajowych producentów, przedsiębiorców i rękodzielników. Nareszcie interpelował poseł w sprawie rozpowszechniającego się ciągle używania języka niemieckiego przy kolejach państwowych w Galicji, podczas gdy konstytucja wyraźnie poręcza równouprawnienie języków. W kwestji wniosku posła Rappaporta co do niesłusznego wykluczenia zboża galicyjskiego przy dostawach dla armji, po ożywionej w tym przedmiocie dyskusji, polecono wydziałowi krajowemu zbadanie poruszonej sprawy oraz postaranie się o uchylenie znanego rozporządzenia ministerjum wojny, szkodzącego produkcji rolniczej i przemysłowi młynarskiemu w Galicji-

Berlin 1-go grudnia. — Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu kanclerz odczytał pismo cesarskie, w którem cesarz jako król pruski, a także w imieniu innych panujących niemieckich, protestuje przeciwko zapatrywaniu, jakoby istniał rząd ogólno-państwowy, mogący wywierać wpływ na prawa, jakie posiada korona w oddzielnych państwach. Wydalania należą do zakresu takich praw korony, jak to już uznały ościenne państwa. Po odczytaniu tego pisma, parlament odroczył rozprawy nad interpelacją o wydalaniach.

Berlin 1-go grudnia. — Kanclerz podczas rozpraw parlamentarnych, broniąc budżetu urzędu kanclerskiego, oświadczył, iż wydalania uważa za mądry środek, w którego obronie w Prusach stawać będzie.

Wiedeń 1-go grudnia. — Tutejsze koła polityczne uważają położenie za nadzwyczaj zawikłane. Dyplomacja nie widzi, jakie drogi i środki mogą doprowadzić do rozwiązania zawikłań. Uzbrojenia Serbji, aczkolwiek bardzo poważne, nie oznaczają możliwości zerwania obecnego pokoju, ale raczej pojmowane być powinny jako dowód do drugiej wojny, gdyby zjednoczenie Bułgarji z Rumelją przyszło do skutku.

(Ajencja północna.)

Berlin 1-go grudnia.—Podczas rozpraw w parlamencie nad interpelacją o wydalaniu obcych poddanych z wschodnich prowincyj, odczytał ks. Bismark cesarskie orędzie, które powiada, iż interpelacja wyraża niesłusznie przekonanie, jakoby rząd cesarski, nakazując wspomniane wydalania, mieszał się w atrybucje poszczególnych państw rzeszy niemieckiej. Ks. Bismark dodaje od siebie, iż idzie tu przedewszystkiem o prawo zwierzchnicze króla pruskiego. Stronnictwa parlamentarne nie mogą pociągać przed szranki parlamentarne raz króla pruskiego, to znów króla saskiego. Sprzeciwiałoby się to zasadom konstytucji. W imieniu rzeszy odmawia też kanclerz odpowiedzi na powyższą interpelację. Po tem oświadczeniu, kanclerz opuścił salę a za nim wyszli także wszyscy członkowie rady związkowej. Na wniosek Windhorsta została wówczas interpelacja nad wydalaniami z porządku dziennego usunięta. Przy obradowaniu nad pozycjami etatu, Windhorst zaczepia znowu w przemowie swojej sprawę wydalań. Ks. Bismark, który podówczas wrócił już do sali, odpowiada, iż występował zarówno w obronie praw rządu pruskiego, jak i praw państw związkowych. Gdzież podziałoby się cesarstwo, gdyby król pruski musiał się zawsze do pojedynczych państw odnosić z zapytaniami? Cesarstwo nie byłoby zostało tem, czem jest, gdyby każden pojedynczy książę czuł się niezadowolonym. Prusy uznały wydalania za środek bardzo rozumny i niezbędny. Nie chodzi przy nich wcale o cele wyznaniowe, lecz narodowościowe, a mianowicie o przeszkodzenie spolonizowaniu prowincyj granicznych. Następnie w rozprawach nad tym przedmiotem zabierali głos: Haenel, który zaprzeczył, jakoby partja wolnomyślna popierała sprawy polaków w parlamencie;

Haeker rozbierał kwestję kompetencji rządu; Winterer zrobił zastrzeżenie co do zarzutów stawianych alzatczykom, iż są wrogami państwa; również Kościelski zastrzegł się przeciw zarzutom czynionym polakom, iż starają się w poznańskiem zwalczać pruską politykę; nakoniec sekretarz stanu Boetticher zaprzeczał, jakoby polakom w Prusach odmawiano przynależnych im praw, wskutek zainaugurowanej polityki wydalań. Wszystkie pozycje etatu przyjęte zostały bez zmiany.

Pirot 1-go grudnia. — Armja bułgarska jest w najwyższym stopniu oburzona z powodu nowego ataku serbów na Widdyń w d. 29-ym listopada, wbrew zawartemu zawieszeniu broni. Książę uwiadomił o tem przedstawicieli mocarstw i oświadczył hr. Khevenhüllerowi, że będzie zmuszony wznowić wojnę, jeżeli serbowie bezzwłocznie nie powstrzymają działań przeciw Widdyniowi.

Belgrad 1-go grudnia.—Leszjanin nie przestaje ostrzeliwać Widdynia. Sądzą, że jeszcze nie otrzymał on wiadomości o zawieszeniu działań nieprzyjacielskich, albo też, że postępuje samowolnie. Serbska rada ministrów postanowiła bądź co bądź prowadzić dalej wojnę. Operacje wojenne są wstrzymane tylko na kilka dni.

Belgrad 1-go grudnia. — We wszystkich miastach okręgowych zostały pootwierane biura werbunkowe ochotnicze. W Belgradzie pierwszego dnia zapisało się 300 ochotników. Trzecie powołanie rezerw zostanie pod broń wezwane. Krąży pogłoska, że minister wojny Petrowicz ustępuje ze stanowiska.

Nisz 1-go grudnia. — Skargi bułgarów na serbów, jakoby ci ostatni napadali na Widdyń już po zawarciu zawieszenia broni, nie mają żadnej podstawy. Bombardowanie Widdynia przeciągnęło się w dniu 28-ym listopada do godziny 6-ej wieczorem; rozejm zaś został zawarty o godzinie 3-ej po południu. Łatwo więc zrozumieć, że wieść o zawarciu pokoju musiała nieco później dojść do generała Leszjanina. Tymczasem nie brak dowodów, że naruszenia zawartego rozejmu dopuścili się nie serbowie, lecz bułgarowie, albowiem oni to właśnie napadli na pozycje serbskie jeszcze o godzinie 10-ej wieczorem, w dzień postanowionego zawieszenia kroków nieprzyjacielskich. Powiadają, iż działania wojenne wkrótce znowu zostaną rozpoczęte, albowiem Serbja stanowczo zamierza odmówić żądaniom bułgarskim co do ustąpienia pewnej części terytorjum lub wypłaty kontrybucji wojennej. Były poseł serbski w Petersburgu, Horwatowicz, wyjechał z Belgradu do Niszu. Wysyłanie nowych wojsk ku granicy trwa ciągle bez przerwy.

Ateny 1-go grudnia. — Na żądanie Delyannisa izba wyraziła zaufanie swoje dla gabinetu, mimo, iż minister zapowiedział, że wkrótce może zażąda rozszerzenia pełnomocnictwa dla działań rządu. Opozycja wstrzymała się od głosowania.

Konstantynopol 1-go grudnia. — Porta w proklamacji wydanej do rumeljotów namawia ich, aby wyszli z błędu, w jaki zostali wprowadzeni przez ludzi mających własne swoje interesa na celu i złożyli oświadczenie uległości. W takim razie mogą liczyć na łaskę sułtana i na zupełną amnestję.

Madryt 1-go grudnia.—Ministerjum jest zdecydowane nadać wszelkie swobody, dające się pogodzić z porządkiem publicznym, ale będzie energicznie powstrzymywało wszelkie nieporządki, przedstawi kortezom projekt do prawa dotyczącego swobody osobistej, utrzyma serdeczne stosunki ze wszystkiemi państwami, a zwłaszcza z Francją i Portugalją.

Paryż 1-go grudnia.— Na radzie ministerjalnej postanowiono nie sprzeciwiać się roztrząsaniu wniosku o dalszem podniesieniu cła na zboże zagraniczne.

Londyn 1-go grudnia.—Wicekról Indji donosi, iż ajenturze angielskiej w Birmanji nakazano zarządzać krajem tymczasowo w imieniu królowej.

Londyn 1-go grudnia.— Do godziny 10-ej wieczorem dnia wczorajszego wiadomy był rezultat wyboru 158 konserwatystów, 176 liberałów i 29 parnelistów.

Petersburg 1-go grudnia. — W Najwyższym Rozkazie do zarządu wojennego powiedziano: „Najjaśniejszy Pan, zwracając szczególną uwagę na wiadomości z teatru działań wojennych na półwyspie bałkańskim, z zadowoleniem raczył zwrócić uwagę na świetne rezultaty sumiennej i pożytecznej pracy oficerów rosyjskich, którym było powierzone sformowanie, wykształcenie i wyćwiczenie wojsk Bułgarji i Rumelji Wschodniej. Najjaśniejszy Pan, głęboko zasmucony bratobójczą wojną pomiędzy narodami słowiańskiemi, znajduje wszelako, że odwaga, poświęcenie, wytrzymałość i poszanowanie porządku, okazane przez wojska bułgarskie i rumelijskie, zasługują na największą pochwałę. Z zadowoleniem przekonawszy się o rozumnej i pełnej poświęcenia działalności oficerów rosyjskich, którzy w młodą armję umieli wszczepić przymioty właściwe wojsku i dzielnego ducha wojskowego, Najjaśniejszy Pan wyraża Swoje Najwyższe podziękowanie byłemu ministrowi wojny księstwa bułgarskiego, jenerał-majorowi sztabu jeneralnego, ks. Kantakuzenowi i Monarszą Swoją łaskę wszystkim jenerałom, sztab i ober oficerom, którzy służyli w wojskach bułgarskiem i rumelijskiem."

Telegramy handlowe.

Berlin 1-go grudnia (po południu).

W skutek niepokoju obudzonego trudnościami, jakie spotyka zawarcie zawieszenia broni na półwyspie bałkańskim—giełda do interesów niechętna. Usposobienie wyczekujące lecz przeważnie słabe. Kursa dążą ku zniżce. Ruch mały. Wartości spekulacyjne niżej—w zaniedbaniu. Akcje kredytowe straciły znów 3 m. Wartości bankowe dosyć stosunkowo mocno—kolejowe nieco słabiej. Na polu rent obcych też same powody również niekorzystnie oddziaływają. — Obroty bardzo ograniczone. Wartości rosyjskie w obniżce—ruble również straty poniosły. Żyto w towarze gotowym o 25 f. niżej, natomiast na dostawę o tyleż drożej.

Berlin 1-go grudnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.30	Akcje kredytowe .	463.—
Weksle na Warszawę	199.—	Listy zast. ser. I-ej	60.—
Wek. na Peters. krótk.	198.60	Weksle na Lon. krótk.	20.32
Wek. na Peters. dług.	197.30	„ „ „ długot.	20.23
Bil. ban. ros. na dost.	199.25	Żyto z dost. na jesień	130.—
Wschodnia poż. II em.	60.90	Żyto na wiosnę. .	135.50

Petersburg 1-go grudnia.

Weksle na Londyn	$23^{11}/_{16}$ $^{23}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	$225^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji . .	$210^{1}/_{4}$
Półimperjały	8.34

Strata kursowa rubli w porównaniu z poniedziałkowemi—które jak wiemy już były niekorzystne — wynosi 60 fenig. w tranzakcjach kasowych i pół marki w końcomiesięcznych. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg oraz kursa wartości rosyjskich również obniżyły się. W tym stanie rzeczy giełda warszawska, która wczoraj wstrzymywała się ze zwyżką walut obcych i która pod naciskiem przewagi podaży jeszcze od zbyt niskich kursów czynić musiała ustępstwa—dziś będzie musiała pozwolić na szybki rozwój zwyżki. Szacowania poranne zresztą wskażą kierunek dalszej działalności, jednak poprawę sytuacji przewidywać trudno. Notowania dnia poprzedniego były: 199.90, 199.75, 466, 130.25 i 135.25.

J. Wł.

Gdańsk 30-go listopada.

Pszenica cena najwyższa krajowa .	7.08
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.47
„ „ na dostawę wiosenną .	6.83
Żyto cena najwyższa za polskie . .	4.40
„ „ regulacyjna	4.40
„ „ na dostawę wiosenną . . .	4.75
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 1-go grudnia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 95—102, średnia 84—93, ordynaryjna 60—80.

Żyto: wyborowe 70—71, średnie 66—69, ordynaryjne 62—65.

Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.

Owies: wyborowy 95—99, średni 82—92, ordynaryjny 70—80.

Gryka: 75—78. **Groch**: 84—114. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 1-go grudnia 1885 r.

Dostawy pszenicy średnie, innego ziarna w ogóle mało.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż 700 korcy tak osią jak i z próbek.

Usposobienie dosyć dobre—ceny wczorajsze płacono. Wyborowa 6.15, 6.40 do 6.45, biała 6 rs., pstra dobra 5.40, 5.45, ordynaryjnej nie wiele kupować chciano—po 4.80 za smolną zapłacono.

Żyta 600 korcy. Chęć kupna dosyć żywa.

Płacono wyborowe 4.10, 4.15 do 4.20, średnie 4 rs. do 4 kop. 5.

Jęczmienia bardzo mało — tak, że ceny nie można oznaczyć.

Owsa 380 korcy. Ceny mocne. Płacono 2.65, 2.85 do 3 rs. za koszec.

Groch ofiarowywano, lecz po cenach wysokich.

Siana i słomy dosyć. Ceny nie wysokie.

Pud siana 35, 40 do 50, słomy $22^{1}/_{2}$, 28 kop.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 30-ym listopada 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Wiednia, Orthwein, Czysta,—z Włoszczowy, Lindner, —z Brześcia, Swierczewski,—z Sieradza, Hirszowski,—z Porecza, Jakub Zajdenberg,—z Niżniego, Gołowlew, — z Łodzi, Augustynowicz,—z Łodzi, Riese i Pietrowski,— z Krasnostawa, Sikorska,—z Rawy, Plewiński, — z Kijowa, Cyklop,—z Petersburga, Saxenbour,—z Gorzkowic, Bracia Geisler,—z Bremy, A. Rodkiewicz, — z Kielc, Podymowski, — z Mohilewa, Kandel,—z Moskwy, Robert Kowalski,—z Kulikowa, Granbu,—z Kutna, Szymkiewicz, — z Łomży, Hirsz Warszawski,—z Radomska Jakowicz. — z Sieradza, Slepowroński,—z Ostrowy, Lazarew,—z Berlina, Follmann,—z Odessy, Tyrkenik,—z Połtawy, Rabin Kotler,—z Ekaterynosława, Barmanu,—z Lublina, Eljasz Lindenfeld,—Leopoldowa, Libin,—z Radomska, Dobra Nellewicz.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— *Warszawskie Towarzystwo dobroczynności* ma zaszczyt podać do wiadomości, że zawakowały dwa stypendja, każde po rs. 180, dla uczniów gimnazjum oraz studentów uniwersytetu, pragnący o takowe ubiegać się, obowiązany przy podaniu do Towarzystwa dobroczynności dołączyć metrykę urodzenia i świadectwo szkolne o sprawowaniu się i postępie w naukach. Prośby przyjmowane będą każdodziennie rano od godziny 11-ej do 1-ej i od 5-ej do 7-ej wieczorem, za wyłączeniem świąt—do dnia 20-go grudnia r. b. pod prekluzją.

Warszawa dnia 23 listopada 1885 r.

Prezes administracji ogólnej radca stanu *Świeszewski.*
Członek sekretarz Towarzystwa *J. Heppen.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu A. B.*—Dzwoniliśmy pierwsi na to kazanie prozą, dlatego wesołego wierszyka pańskiego nie umieścimy. A może pan na tym „smoku włoskim" przejedzie się do którego z pism humorystycznych.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 478c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 20 Ноября (2 Декабря) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.